6298

REJESTR DOTYCZY:

Nr. rejestracyjny

DZIURMAN Bronisława .....

z d. Łoboda .....

s/c ..... i .....

z d. .....

ur. 3.11.1927 ..... w .....

kraj: .....

zm. 3.11.1985 ..... w Halifax. Yorks .....

kraj: .....

pochowany Halifax .....

Dane personalne

Młodsza ochotniczka

Źródła i bibliografia

Dziennik Polski 8.11.1985 - nekrolog

Dziennik Polski 24.1.1986 - wspomnienie

DP 8/11/1985

Ś. † P.

Bronisława Dziurman

z domu Łoboda

Ukochana Żona, Matka, Babcia i Siostra

była młodsza ochotniczka z Jeninu i Nazaretu, po ciężkiej chorobie zasnęła w Panu w dniu swoich urodzin 3 listopada 1985 w Halifax (Yorkshire). Przeżyła 58 lat.

Pozostawiła w głębokim smutku

MĘŻA, CÓRKĘ Z MĘŻEM
SYNA Z ŻONĄ I DZIEĆMI
BRATA Z RODZINĄ

Pogrzeb w poniedziałek 11 listopada godz. 10 w Halifax. 2993/1

DP 29.01.1986

Śp. Bronisława Dziurman

listopada, w dzień swych dzin, zmarła w Halifax Bro- awa Dziurman. Była zawsze iechnięta, pełna życzliwości i ozumiałości dla bliźniego. dy nikomu nie sprawiła naj- ejszej przykrości. Skąd u niej niezwykła życzliwość? Chyba cze z tych tułaczych lat na ludzkiej ziemi". (Ar- ngielsk). Tam była dzieckiem, wywiezionym z rodzinami osadników wojskowych, pamiętnego lutego 1940 roku. To tam, ta dwunastoletnia wówczas dziewczynka była doświadczona najstraszniejszym przeżyciem, gdy w lepiance przesiedziała cały dzień do późnego wieczora nad umarłym bratem.

Zalękłe dziecko nie miało odwagi poruszyć się ani napić wody. Czekała na ojca, który w lesie rąbał drzewa, tonąc po pas w śniegu. „Ach, Irenko — mówiła — tak bardzo chciałam pić i tak strasznie się bałam". Słyszę do dziś tę skargę. Ocalałe rozbitki rodziny dotarły na Środkowy Wschód. Bronia pomaszerowała do szkoły w Nazarecie. W Anglii 20-letnia Bronia została żoną Zbigniewa, żołnierza 6 Pułku Dzieci Lwowskich. Państwo Dziurmanowie osiedlili się w Sowerby Bridge. Tam właśnie przez prawie 30 lat sąsiadowaliśmy o kilka domów. Nasze dzieci wzrastały razem a po latach wnuczęta.

Bronia pracowała ciężko. Przewijała dywanowe nici w fabryce, to znów szyła twarde, skórzane obicia czy inne drelichy, słowem — co popadło, bo o pracę w Yorkshire nie było łatwo. W tym całym zapracowaniu znalazła czas, aby uczyć w polskiej szkole sobotniej i prezesować Kołu Polek w Halifax.

Nie było uroczystości kościelno-społecznej, by jej pracowite dłonie nie dołożyły starań, aby te polskie świętowania wypadły zawsze dobrze. Ukoronowaniem pracy Broni były urodziny ks. biskupa Szczepana Wesołego na wzór „This is your life". To była prawdziwa perła w całym dorobku pracy Koła Polek. A takich dni było więcej: rocznice święceń ks. prał. Gaika, pożegnanie nestora lekarza Jachacego. Bez liku wciąż przybywało uroczystości, akademii, zebrań, praca dla młodzieży sportowej, jasełka, święcone, opłatki. Dawała też Bronia wkład swych zdolności społeczności angielskiej (świetnie znała język angielski) w jubileuszu szkoły i sióstr irlandzkich.

Dom państwa Dziurmanów promieniował kulturą i gościnnością. Tam, pod ich dachem, wszyscy czuli się swojsko. Umierała w pokoju ducha, jakby wiedziała, że odchodzi do Królowej Korony Polskiej. „Różaniec swój zmówiłam" — wyszeptała na łożu śmierci. 8-letni Maciuś, wnuczek Broni, zaniósł się od płaczu. Żal tego dziecka wyrażał ból, jaki dotknął całą rodzinę i przyjaciół. Wyrazem hołdu dla Zmarłej był udział w pogrzebie wielkiej rzeszy Polaków i Anglików. Wielki kościół St. Mary w Halifax był wypełniony po brzegi. Zjechali przyjaciele z odległych miast.

Na wieczny spoczynek nieśli trumnę synowie przyjaciół, młode pokolenie.

Irena Bachowa

DP 8/11/1985

Ś. † P.

Bronisława Dziur

z domu Łoboda

Ukochana Żona, Matka, Babcia i Siost
była młodsza ochotniczka z Jeninu i Nazaretu,
chorobie zasnęła w Panu w dniu swoich urodzin 3 list
Halifax (Yorkshire). Przeżyła 58 lat.
Pozostawiła w głębokim smutku

MĘŻA, CÓRKĘ Z
SYNA Z ŻONĄ I
BRATA Z RODZI

Pogrzeb w poniedziałek 11 listopada godz. 10 w Halifax.

sztuki.
ności,
wienia
okazja!
cą, że
duchów
niesam
nie bać
nie spę
tekst sz
zarówn
fantazji
jak i
świetna

DP 24.01.1986

Śp. Bronisława Dziurman

3 listopada, w dzień swych urodzin, zmarła w Halifax Bronisława Dziurman. Była zawsze uśmiechnięta, pełna życzliwości i wyrozumiałości dla bliźniego. Nigdy nikomu nie sprawiła najmniejszej przykrości. Skąd u niej ta niezwykła życzliwość? Chyba jeszcze z tych tułaczych lat na „nieludzkiej ziemi". (Archangielsk). Tam była dzieckiem, wywiezionym z rodzinami osadników wojskowych, pamiętnego lutego 1940 roku. To tam, ta dwunastoletnia wówczas dziewczynka była doświadczona najstraszniejszym przeżyciem, gdy w lepiance przesiedziała cały dzień do późnego wieczora nad umarłym bratem.

Zalękłe dziecko nie miało odwagi poruszyć się ani napić wody. Czekała na ojca, który w lesie rąbał drzewa, tonąc po pas w śniegu. „Ach, Irenko — mówiła — tak bardzo chciałam pić i tak strasznie się bałam". Słyszę do dziś tę skargę. Ocalałe rozbitki rodziny dotarły na Środkowy Wschód. Bronia pomaszerowała do szkoły w Nazarecie. W Anglii 20-letnia Bronia została żoną Zbigniewa, żołnierza 6 Pułku Dzieci Lwowskich. Państwo Dziurmanowie osiedlili się w Sowerby Bridge. Tam właśnie przez prawie 30 lat sąsiadowaliśmy o kilka domów. Nasze dzieci wzrastały razem a po latach wnuczęta.

Bronia pracowała ciężko. Przewijała dywanowe nici w fabryce, to znów szyła twarde, skórzane obicia czy inne drelichy, słowem — co popadło, bo o pracę w Yorkshire nie było łatwo. W tym całym zapracowaniu znalazła czas, aby uczyć w polskiej szkole sobotniej i prezesować Kołu Polek w Halifax.

Nie było uroczystości kościelno-społecznej, by jej pracowite dłonie nie dołożyły starań, aby te polskie świętowania wypadły zawsze dobrze. Ukoronowaniem pracy Broni były urodziny ks. biskupa Szczepana Wesołego na wzór „This is your life". To była prawdziwa perła w całym dorobku pracy Koła Polek. A takich dni było więcej: rocznice święceń ks. prał. Gaika, pożegnanie nestora lekarza Jachacego. Bez liku wciąż przybywało uroczystości, akademii, zebrań, praca dla młodzieży sportowej, jasełka, święcone, opłatki. Dawała też Bronia wkład swych zdolności społeczności angielskiej (świetnie znała język angielski) w jubileuszu szkoły i sióstr irlandzkich.

Dom państwa Dziurmanów promieniował kulturą i gościnnością. Tam, pod ich dachem, wszyscy czuli się swojsko. Umierała w pokoju ducha, jakby wiedziała, że odchodzi do Królowej Korony Polskiej. „Różaniec swój zmówiłam" — wyszeptała na łożu śmierci. 8-letni Maciuś, wnuczek Broni, zaniósł się od płaczu. Żal tego dziecka wyrażał ból, jaki dotknął całą rodzinę i przyjaciół. Wyrazem hołdu dla Zmarłej był udział w pogrzebie wielkiej rzeszy Polaków i Anglików. Wielki kościół St. Mary w Halifax był wypełniony po brzegi. Zjechali przyjaciele z odległych miast.

Na wieczny spoczynek nieśli trumnę synowie przyjaciół, młode pokolenie.

Irena Bachowa